

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 8 (2012)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

„Dużo trudu i dużo piękna w życiu internatu". Z Domu Sierot Janusza Korczaka

"A Lot of Effort and Beauty in the Life of the Boarding House." From Jan Korczak's Orphanage

Marta Ciesielska

redakcja@holocaustresearch.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-5750-3106

DOI: https://doi.org/10.32927/zzsim.688
Strony/Pages: 291-302

CC BY

OPEN ACCESS

Materiały

„Dużo trudu i dużo piękna w życiu internatu". Z Domu Sierot Janusza Korczaka

Dzieje warszawskiego Domu Sierot, instytucji założonej i utrzymywanej przez żydowskie Towarzystwo „Pomoc dla Sierot", a kierowanej nieprzerwanie w latach 1912–1942 przez Henryka Goldszmita/Janusza Korczaka, zasługują z pewnością na szczegółową rekonstrukcję i (nadal) badawczą uwagę. Już w 1933 r. prezes Towarzystwa Maurycy Mayzel stawiał taki postulat: „[...] życie Domu Sierot, jego rozwój, spostrzeżenia oraz doświadczenia w nim poczynione, wymagają oddzielnej, specjalnej monografii, wymagają – bez przesady – specjalnego dzieła, chociażby dlatego, że jest to pierwsza instytucja, która zaprowadziła odmienny system wychowawczy, podziwiany i ceniony i w innych miastach, i w innych krajach"[1]. Szczegółową i różnorodną dokumentację dnia codziennego placówki gromadzono intencjonalnie, systematycznie, z wielką starannością, „zupełnie niezależnie od tego, kiedy wejrzy – zbrojne w metody poszukiwań naukowych – oko badacza. Jest to materiał psychologiczny, socjologiczny, etnograficzny i lingwistyczny"[2].

W tym kontekście straty wojenne, czyli bezpowrotne zniszczenie wielu autentycznych, prymarnych źródeł, zdają się wyjątkowo dotkliwe. Ocalały jedynie, przypadkiem czy cudem, nieliczne archiwalia, rośnie więc znaczenie innych źródeł, różnego typu, nawet pośrednich i o niejasnej proweniencji. Wśród nich dodatkowo wyjątkowe miejsce zajmują te opisujące losy Domu Sierot (jego mieszkańców, dorosłych i dzieci, oraz współpracowników, często „bezimiennych"[3]) w ostatnim okresie funkcjonowania, w czasach drugiej wojny światowej.

---

[1] *Sprawozdanie z jubileuszowego obchodu dwudziestopięciolecia Towarzystwa „Pomoc dla Sierot" w Warszawie w dniu 26 listopada 1933 r.* [stenogram] [w:] Janusz Korczak, *Dzieła*, t. 14, wol. 1, red. Hanna Kirchner, oprac. Bożena Wojnowska, Warszawa: IBL PAN, 2008, s. 150.

[2] Słowa te, choć pisane o Naszym Domu, drugiej placówce Korczakowskiej – dla dzieci polskich, odnieść można i do Domu Sierot. „Kto gromadzi fakty, kolekcjonuje dokumenty, ten zdobywa materiał do dyskusji obiektywnej [...]. Nie lekceważąc, badać drobne zjawiska" (Janusz Korczak, *Wstęp* [do książki Marii Rogowskiej-Falskiej *Zakład Wychowawczy „Nasz Dom". Szkic informacyjny*. Warszawa 1928] [w:] *ibidem*, s. 207). Fragmenty dokumentacji wykorzystywał (cytował) Korczak w swoich publikacjach (np. w ostatniej części *Jak kochać dziecko – Dom Sierot*, Warszawa–Kraków: Towarzystwo Wydawnicze, 1920, podobnie Falska w przywołanym szkicu).

[3] „Dom Sierot nie był, nie jest, nie będzie Domem Sierot Korczaka. [...] Tej wielkiej pracy dokonał wysiłek zbiorowy wielu setek ludzi dobrej woli i światłego zrozumienia sprawy dziecka... sieroty. Są wśród nich liczne piękne imiona, są liczni bezimienni... – ich praca,

Do takich właśnie wyróżniających się znaczeniem, a jednocześnie niepewnych źródeł należy niepublikowany dotąd kilkunastostronicowy materiał przechowywany w zbiorach Korczakowskich Beit Lohamei Haghetaot (Ghetto Fighters' House Museum – Muzeum Dom Bojowników Gett) w Izraelu[4]. Odpisy 20 listów czy zapisów dziennikowych (częściowo, być może, nawet wyimków z nich – ostatnie sekwencje są znacznie krótsze, niektóre z nich „tytułowane"), wykonane z pewnością już po wojnie przez niezidentyfikowaną osobę, nieopatrzone żadną informacją o autorce i (ewentualnej) adresatce, przynależą do spuścizny osobowej Józefa Arnona (1911–1978, nazwisko rodowe: Halpern; pedagog). Bursista-praktykant Domu Sierot w latach 1929–1932 (wówczas także student Wolnej Wszechnicy Polskiej), jesienią 1932 r. wyjechał na stałe do Palestyny, gdzie osiedlił się w kibucu Ein Hamifrac. Serdeczne, przyjacielskie – mimo różnicy wieku – kontakty z Korczakiem utrzymywał przez następne lata i był adresatem największego bloku (13) zachowanych listów Doktora[5]. Kiedy dokładnie sporządzono owe odpisy (wypisy?), w jakim celu i dla kogo, jak Arnon wszedł ich posiadanie i czy ktoś w tym pośredniczył, dlaczego nie wykorzystał ich w żadnym ze swoich licznych drukowanych w Izraelu tekstów o Korczaku, nie uda się już zapewne ustalić.

Mimo wszelkich niejasności ta swoista nieciągła „opowieść" nieznanej młodej kobiety[6] z lat 1940–1941 pozostaje cennym świadectwem, zgodnym w szczegółach z innymi znanymi przekazami o losach Domu Sierot i Korczaka – co w jakimś stop-

---

pomoc, rada, doświadczenie budowały materialnie i duchowo wartości tego warsztatu i bogatego przedsiębiorstwa" (*List Janusza Korczaka*, „Gazeta Żydowska" 1942, nr 3).

[4] Rękopis niezidentyfikowanego autorstwa w języku niemieckim i polskim, kart 18 jednostronnie zapisanych, paginacja od k. 2 (na k. 1 adnotowane zestawienie zapisów z 1941 r.), 200×150 mm, luźne kartki (z notesu?) w linie; na pierwszej i ostatniej karcie stempel podłużny „Archiwum Josefa Arnona"; sygn. 28484 [d. sygn.: Archiwum Josefa Arnona, KR XXVI] (kopia w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy – Oddział Korczakianum, dalej MHW-Korczakianum).

[5] Zob. Korczak, *Dzieła*, t. 14, wol. 2; tamże obszerny biogram Józefa Arnona, gdzie m.in. informacja o jego własnych archiwaliach korczakowskich i autorskich publikacjach o Korczaku (s. 283–286).

[6] Być może była to Estera Winogronówna (1915–1942), wspominana przez Korczaka m.in. w ostatnich zapisach *Pamiętnika*, uzdolniona artystycznie reżyserka pamiętnego przedstawienia *Poczty* Rabindranatha Tagore z 18 VII 1942 r. (po maturze w 1932 r. studiowała biologię na Uniwersytecie Warszawskim, ale dyplomu nie uzyskała). „Bardzo lubiana przez dzieci, poza normalną pracą opiekuńczą zajmowała się sprawami zespołu tanecznego. Pomagała również Korczakowi w jego codziennych porannych opatrunkach i zabiegach lekarskich" (przyp. Igora Newerlego do pierwodruku *Pamiętnika* [w:] Janusz Korczak, *Wybór pism*, t. 4, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1958, s. 631). „[...] była niepokaźna, szczupła, małego wzrostu, bardzo mizernej twarzy, w ogromnych okularach, w rogowej oprawie, miała bardzo bujne włosy, spadające do ramion" (MHW-Korczakianum, List Gabrieli Elias do Idy Merżan, 2 II 1980 r. Gabriela Elias, z d. Zandberg, w latach 1936–1940 związana z Domem Sierot poprzez kontakty wuja, inż. Bernarda Dobrzyńskiego, członka Towarzystwa „Pomoc dla Sierot"; pracowała jako wychowawczyni na ostatnich koloniach letnich Domu w 1940 r. i wtedy poznała osobiście Winogronównę).

niu potwierdza jej wiarygodność – ale też narracją uzupełniającą faktograficzne ustalenia o wymiar indywidualny, emocjonalny, bardzo osobisty[7].

[1]

24 I [19]40

Der Internat ist eine Oase auf der Wüste[8].
[Internat[9] jest oazą na pustyni].

[2]

13.2.1940

Dr. Korczak proponierte mir eine Arbeit bei Ihm in Internat für Kinder auf dem ganzen Tag. Ich müste aber auch dort wohnen. Ich habe viel Ungewissenheiten, aber Ich denke ich werde darauf zustimmen. (Ich müsse mich nicht auf eine lange Frist zu verpflichten).

[Dr Korczak zaproponował mi całodzienną pracę u siebie w internacie dla dzieci. Musiałabym jednak tam też mieszkać. Mam wiele wątpliwości, ale myślę, że się na to zgodzę. (Nie musiałabym przyjąć zobowiązania na długi czas)].

[3]

3.3.1940

Seit 2 Tage arbeite Ich schon in Internat. Ich habe noch keine bestimmte Arbeit. Ich schaue alles zu, und lerne die Arbeit kennen. Seit Morgen werde Ich meine

[7] Znanych jest jeszcze tylko kilka tego typu dokumentów (z lat 1941–1942) – listy (kartki) pisane z Domu Sierot przez młode osoby, które znalazły się w nim dopiero w czasie wojny – oryginalnych, ale za to nielicznych: dwa listy Samka (Samuela) Nadla do jego brata, byłego wychowanka Domu Sierot, Szlamka (Szlojme) Nadla (Archiwum Ghetto Fighters' House Museum, dalej AGFHM), dwa listy Lucyny Bigielman do Janiny Halperson (Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, dalej AŻIH, Spuścizna rodziny Halpersonów); ponadto drobne wzmianki o Domu Sierot w kilku listach Marii Dąb do Józefy Podsiadło (Biblioteka Narodowa, Spuścizna Józefy Podsiadło) oraz wzmianka w liście Marii Hirszfeldówny do niezidentyfikowanej adresatki (AŻIH). (Kopie w MHW-Korczakianum).

[8] Zachowano pisownię oryginału (nie korygując uchybień gramatycznych), nieliczne ingerencje edytorskie zaznaczone nawiasem kwadratowym (uwaga ta dotyczy też dalszych tekstów – w języku polskim); tłumaczenie z języka niemieckiego Marta Ciesielska.

[9] Tego określenia, oznaczającego ogólnie instytucję stałej, stacjonarnej opieki, używano w Domu Sierot wymiennie z nazwą własną. Por.: „Bóg nagrodził mnie czy pokarał dwoma internatami: Dom Sierot (tylko 200 dzieci), Główny Dom Schronienia (tylko 550 dzieci)” (Janusz Korczak, Pismo do Stanisława Szereszewskiego, b.d. [przed 5 V 1942 r.] [w:] *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła*, wstęp Aleksander Lewin, oprac. Marta Ciesielska, Maria Falkowska, Monika Matysiak, Monika Ziółek, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona, 1992, s. 82; o Głównym Domu Schronienia zob. przyp. 26). Pierwszy rok wojenny Dom Sierot spędził we własnej siedzibie na ul. Krochmalnej 92.

Arbeit bekommen. Aber in diese 2 Tagen habe ich viel erkennt und überlebt. Ich kenne nicht so gut die Deutsche Sprache und darum kann Ich dir nicht so genau darüber schreiben. – Wenn ich am Abend in Schlafzimmer der Mädchen war, dann habe Ich den Sinn und [?] die Schönheit des Internats für Heimlose Kinder verstanden.

Ich kann Dir nicht übergeben was für ein Mensch Dr. Korczak, der hier genannte „Herr Doktor"[,] ist. Jeden Tag erfült er seine titaniesche Arbeit, aber auf keine Minute verliert er das Gefühl das Ihm auf diesen Weg gerichtet hat.

[Od dwóch dni pracuję już w internacie. Nie mam jeszcze żadnej konkretnej pracy. Przyglądam się wszystkiemu i pracę poznaję. Od jutra dostanę moją pracę. Ale w ciągu tych dwóch dni wiele doznałam i przeżyłam. Nie znam aż tak dobrze języka niemieckiego i dlatego nie mogę ci tak dokładnie o tym napisać. – Gdy byłam wieczorem w sypialni dziewczynek, zrozumiałam wtedy sens i piękno internatu dla bezdomnych dzieci.

Nie potrafię ci przekazać, jakim człowiekiem jest dr Korczak, tu nazywany „Panem Doktorem". Każdego dnia wykonuje on swą tytaniczną pracę, ale ani na minutę nie traci owego uczucia [motywacji?], które go na tę drogę skierowało].

[4]

1.4.1940

Es ist schon 3 Uhr bei Nacht. Ich habe heute die Nachtwache. Es ist ganz still. Von früh Morgen bis zum Abend ist ein lerm [tak w oryginale], so wie immer, dort wie sich viele Kinder (ungefähr 150) befinden.

Ich arbeite schon ein ganzen Monat.

Die Arbeit verschlingt mich im ganzen. Ich denke, dass in den heutigen Zeiten ist mir eine sehr für mich entsprechende Arbeit zugefallen, und ob Ich hier meine Aufgabe erfülle – das weiss Ich nicht. Ich habe viel Ungewissenheiten und viel Überwältigungen. Es helft mir sehr die wohlwollende Beziehung der Leitung. Ich gehe bald in den Schlafzimmer der Mädchen.

Die Ansicht der schlafenden Kinder ist sehr schön. Jedes Mahl rührt sie mich. Die gute, schlechte und schwere gleichen sich im Schlafe aus.

[Jest już godzina 3 w nocy. Mam dziś nocny dyżur. Jest zupełnie cicho. Od wczesnego ranka do wieczora jest gwar, jak zawsze tam, gdzie znajduje się wiele (około 150) dzieci.

Pracuję już cały miesiąc.

Praca pochłania mnie całkowicie. Myślę, że trafiła mi się w dzisiejszych czasach praca bardzo dla mnie odpowiednia, a [ale] czy spełniam tu moje zadanie – tego nie wiem. Mam wiele wątpliwości i [odczuwam] wiele obciążeń. Bardzo pomaga mi życzliwy stosunek kierownictwa. Idę wkrótce do sypialni dziewcząt.

Widok śpiących dzieci jest bardzo piękny. Za każdym razem mnie porusza. Dobre, złe i trudne we śnie są do siebie podobne].

[5]

[Pesach[10]] 24.4.1940

Alles in unserem Internat ist organisiert sehr interessant, klug und mit gefühl. Tür [Für] jeden wirklichen Erzieher ist hier ein schönes Arbeitgebiet. Von unserem Doktor und der Leiterin werde ich Dir nicht schreiben, denn Ich kann es nicht. Ich werd Dir es noch erzählen, wenn wir zusammen sein werden.

[Wszystko w naszym internacie zorganizowane jest bardzo interesująco, mądrze i z uczuciem. Dla każdego prawdziwego wychowawcy jest tu wspaniały teren do działania. O naszym Doktorze i kierowniczce[11] nie będę ci pisać, bo nie umiem. Jeszcze ci o tym opowiem, kiedy będziemy razem].

[6]

10.6.1940

Am Freitag, dem 14.6. fahre Ich nach Gocławek. Ich werde dort eine viel mehr verantwortliche Arbeit haben. Vorläufig fährt nur eine Teil der Kinder. Die jüngste und die Eltere.

Der Doktor fährt auch. –

[W piątek 14.6. jadę do Gocławka[12]. Będę tam miała znacznie bardziej odpowiedzialną pracę. Na razie jedzie tylko część dzieci. Najmłodsze i starsze.

Doktor też jedzie. –].

[7]

30.6.1940

Ich bin schon seit eine Woche in Gocławek. Die ersten Tage waren viel schwere organisations Arbeit. Es sind hie[r] auch andere Internaten gekommen. Kleine Kinder – 3 jährige – oft im schrecklichen Zustand.

---

[10] Dopisek odręczny (późniejszy) w języku hebrajskim. Pesach (hebr. pominięty, oszczędzony) – święto rozpoczynające się 14. dnia miesiąca nisan (kwiecień/marzec), trwające siedem dni, w diasporze osiem; upamiętnia ucieczkę Żydów z niewoli egipskiej pod wodzą Mojżesza, obchodzone jest też jako święto plonów. O świętach żydowskich w Domu Sierot, w tym o uroczystej kolacji rozpoczynającej Pesach – sederze (hebr. porządek), o którym mowa dalej, zob. szerzej w: Ida Merżan, *Aby nie uległo zapomnieniu. Rzecz o Domu Sierot, Krochmalna 92*, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1987, s. 55–60.

[11] Mowa o Stefanii Wilczyńskiej (1886–1942), wieloletniej naczelnej wychowawczyni i zarządzającej Bursy Domu Sierot.

[12] Zwyczajowa nazwa filii Domu Sierot „Różyczka”, otwartej w 1921 r., gdzie organizowano kolonie letnie, na które przyjmowano również wychowanków innych placówek; filia obejmowała też mały całoroczny internat, gospodarstwo rolne, okresowo także zimowisko, przedszkole; formalny adres: Czaplowizna, gmina Wawer, ul. Klasztorna 1 (wówczas pod Warszawą, dziś Marysin Wawerski).

Unsere einfache Bedingungen sind für Ihnen ein Paradis. Wir sind aber im Dorf, wir haben viel Sonne und Freiheit, und es ist uns sehr gut. Ich habe viel Arbeit und sehr verantwortliche. Der Doktor ist mit uns und wird hier die ganze Zeit bleiben. Es ist sehr gut mit Ihn zu arbeiten. Ich habe bestätigt, dass nur seine Anwesenheit erklärt mir sehr viel sachen. Unter seiner Leitung mache ich Verbände. Ausserdem das Kameradgericht. Zusammen sind 200 Kinder.

[Od tygodnia jestem już w Gocławku. Pierwsze dni były pełne ciężkiej pracy organizacyjnej. Przyjechały tu także inne internaty[13]. Małe dzieci – 3-letnie – często w okropnym stanie.

Nasze proste warunki są dla nich rajem. Jesteśmy jednak na wsi, mamy dużo słońca i swobody i jest nam bardzo dobrze. Mam dużo pracy, i [to] bardzo odpowiedzialnej. Doktor jest z nami i zostanie tu cały czas. Bardzo dobrze jest z nim pracować. Stwierdziłam, że sama tylko jego obecność rozjaśnia mi wiele spraw. Pod jego kierunkiem robię opatrunki. Prócz tego sąd koleżeński[14]. Razem jest 200 dzieci].

[8]

15.7.1940

In Gocławek werde Ich den ganzen Sommer bleiben. Es ist hier viel Arbeit. Letztens hatte ich auch in der Nacht Arbeit, denn ein paar Kinder waren krank (Mase[r]n). Es ist eine schwere Muhe, doch aber ist es der schönste Ausdruck des Willens des Herzen's und der Vernunft.

Das Zentrum hier ist der Doktor und von Ihm strah[l]t es auf alle und alles. Die Arbeit verschlingt mich und rettet. Lili ist jetzt auch in Gocławek als eine Praktikantin. Wir wohnen zusammen in einem Zimmer auf dem Boden, wo der Wind weht und die Wände zerfallen sind. Die Erziehungs-arbeit ist jetzt sehr gut. Wir setzten darauf keine grosse Hoffnungen. Wir wissen nicht, was aus diesen Kindern, für welche wir arbeiten, herauswachsen wird, aber wir ermöglichen Ihnen die schwere Zeit auszuharren. Die Gegenwart ist jetzt das wichtigste.

Wir arbeiten ordentlich, benutzen sich mit wirklich edlen worten, mit der Wahrheit und mit keine Trödelarbeit.

---

[13] „Małe dzieci z internatów warszawskich (z Domu Sierot przy ul. Krochmalnej 92, z internatu CENTOS-u dla małych dzieci przy ul. Granicznej 10, z internatu CENTOS-u dla dziewcząt przy ul. Mylnej 18 oraz z Gł[ównego] Domu Schronienia [Leszno 127]) wysłane zostały w czerwcu na wieś, do «Różyczki» (kolonia Domu Sierot przy ul. Krochmalnej 92), gdzie przebywają pod pieczołowitą opieką dra Janusza Korczaka" (AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna, 211/16, Informacja o działalności CENTOS-u w czerwcu 1940 r.).

[14] Dziecięcy sąd w Domu Sierot – jedna z najważniejszych jego instytucji samorządowych, w której dorośli pełnili funkcje pomocnicze (m.in. przy zbieraniu zeznań) i mogli być sądzeni – funkcjonował od pierwszych lat istnienia DS (od 1913–1914). Korczak pisał o nim obszernie, omawiając m.in. Kodeks Sądu i szczegółowe procedury, w: *Jak kochać dziecko – Dom Sierot* (przedruk w: *Dzieła*, t. 7, red. Stefan Wołoszyn, oprac. Elżbieta Cichy, Stefan Wołoszyn, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona, 1993, s. 297–352).

Das alles ist – Der Doktor – und das verschlingt mich so in der Arbeit.

[W Gocławku zostanę przez całe lato. Jest tu dużo pracy. Ostatnio miałam też zajęcie w nocy, bo kilkoro dzieci było chorych (odra[15]). To ciężki trud, ale jednak jest to najpiękniejszy wyraz woli serca i rozumu.

Centrum tutaj stanowi Doktor i on opromienia wszystkich i wszystko. Praca pochłania mnie i ratuje. Lili[16] jest teraz też w Gocławku jako praktykantka. Mieszkamy razem w pokoju na poddaszu, gdzie wieje wiatr i ściany się rozlatują. Praca wychowawcza jest teraz bardzo dobra. Nie wiążemy z tym żadnych wielkich nadziei. Nie wiemy, co z tych dzieci, dla których pracujemy, wyrośnie, ale umożliwiamy im przetrwanie ciężkich czasów. Teraźniejszość jest dziś najważniejsza.

Pracujemy porządnie, posługujemy się naprawdę godnymi słowami, prawdą i [nie ma] tandety w pracy.

To wszystko – Doktór – i to tak mnie w pracy pochłania].

[9]

21.9.40

Wróciłam do ułożonego trybu życia po nieokiełznanym Gocławku. Mamy tu piękny, czysty dom. Dzieci są zdrowsze. Mniej walki z wiatrakami. Przez zimę zostanę tu na tej oazie. Est[k]a[17] nazywa mnie „duchową nowobogacką”.

To nieprawda, ale to rzuca światło na treść, jaką czerpię. Teraz nie mam jeszcze moich stałych zajęć, za tydzień, dwa, to się ułoży. Tymczasem porządkuję,

---

[15] „W «Różyczce» wybucha epidemia odry, Doktor zapada na zapalenie płuc i opłucnej. W pokoju jego leży czworo najbardziej chorych dzieci, Doktor sam daje im lekarstwa, wstaje do nich w nocy, opowiada bajki i uspokaja. Leżąc w łóżku, przewodniczy na posiedzeniach. Jest to ostatni pobyt Dra i dzieci na koloniach” (MHW-Korczakianum, Stella Eliasbergowa, „Historia Domu Sierot (Towarzystwa «Pomoc dla Sierot»)”, mps, ok. 1946 r. Wersja skrócona wspomnienia publikowana w: *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, wybór i oprac. Ludmiła Barszczewska, Bolesław Milewicz, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1981).

[16] Gabriela Elias tak zapamiętała „p. Lilkę” z „Różyczki” latem 1940 r.: „[…] była bardzo przyjemna, ładna, zgrabna, elegancka, miała taką jasną twarz, zawsze wesoła, pogodna, lat około trzydzieści” (MHW-Korczakianum, List Gabrieli Elias do Idy Merżan, 2 II 1980 r.). Być może chodzi o Lilkę Włodawer, bodaj szkolną i uniwersytecką koleżankę Estery Winogronówny.

[17] W „Różyczce” małymi dziećmi z innych placówek zajmowała się latem m.in. była wychowanka Domu Sierot – Estera/Estka Rozenbaum (por. Merżan, *Aby nie uległo zapomnieniu…*, s. 125). Gabriela i ją wspominała: „Przyjaźniłam się z Esterką od podrzutków […] miała taki miły głos, ślicznie śpiewała, ubierała się w kolorowe sukienki” (MHW-Korczakianum, List Gabrieli Elias do Idy Merżan, 2 II 1980 r.). Może jesienią pracowała nadal w DS i to o niej tu mowa.

W marcu 1942 r. Korczak, związany wtedy już formalnie z Głównym Domem Schronienia, wśród jego pracowników wychowawczych wymienia Esterę Rozenbaum, umieścił ją też na własnej liście „pracowników wartościowych” (*O personelu Głównego Domu Schronienia*, 19 III 1942 r. [w:] *Janusz Korczak w getcie…*, s. 153, 156).

układam, przygotowuję. Do domu wpadam tylko 2 razy na tydzień. Internat niesłychanie absorbuje[18].

[10]

XI 1941 [1940!]

U mnie nic nowego. Praca jak zwykle. Nauka[19], ambulatorium, biblioteka.

Wszędzie żywe, choć niezupełnie syte dzieci, znów trochę chorych, jak latem. Dużo trudu i dużo piękna w życiu internatu. A teraz jedna wielka luka – Doktór[20]. – –

[11]

30 XI 1940

Nasz Doktór mieszka teraz w Betkele[21].

[12]

30 XI 1940 [?]

Już nie mieszkamy na Krochmalnej. Mój adres teraz – Chłodna 33 (było tu gimnazjum)[22].

---

[18] Dalej (bez akapitu, w ciągu) podany jest tekst: „U mnie nic nowego. Nauka, ambulatorium, biblioteka. Wszędzie żywe, choć niezupełnie syte dzieci. Znów trochę chorych jak latem. Dużo trudu i dużo piękna w życiu internatu. Teraz wielka luka – Doktór. –". Tekst ten, w identycznym niemal zapisie, pojawia się ponownie na stronie ostatniej źródła, datowany „XI 1941".

Wydaje się, że to omyłka sporządzającego odpis, dlatego podjęto decyzję, by uznać ów końcowy zapis za pochodzący z listopada 1940 r. (kiedy Korczak przebywał w areszcie, zob. przyp. 20) i zamieścić go – w drugiej szerszej nieco wersji (z paginowanej s. 17) – jako osobną [10] sekwencję.

[19] Naukę szkolną organizowano wychowankom Domu Sierot na miejscu, przygotowując własne materiały dydaktyczne oraz zapraszając na wykłady i spotkania-rozmowy także osoby z zewnątrz.

[20] Podczas przeprowadzki Domu Sierot do getta zatrzymany został ostatni transport zapasów żywności. Korczak, w mundurze majora wojsk polskich, interweniował u władz okupacyjnych; aresztowany za brak opaski, trafił na kilka tygodni na Pawiak, skąd prawdopodobnie byli wychowankowie „wydostali go z pomocą dwóch gestapowców [*sic*!] żydowskich. Po paru miesiącach odbyła się rozprawa sądowa, Korczak skazany został na parę miesięcy więzienia i karę pieniężną. Ze względu na ciężki stan zdrowia lekarze niemieccy uwolnili go od kary wiezienia", grzywnę sam spłacał (MHW-Korczakianum, Stella Eliasbergowa, „Historia Domu Sierot (Towarzystwa «Pomoc dla Sierot»)", mps, ok. 1946 r.; zob. też brudnopis pisma Korczaka do Anglagebehörde beim Sondergericht, b.d. [po 29 V 1942 r.] [w:] *Janusz Korczak w getcie*, s. 90–91).

[21] Beit kele (hebr.) – więzienie.

[22] Dom Sierot, zmuszony do opuszczenia własnego budynku, który znalazł się poza utworzonym przez Niemców gettem, na przełomie października i listopada 1940 r. zajął sie-

[13]

4 I [19]41

Doktór wrócił[23].

Doktór wrócił wreszcie. Najwyższy czas był i dla niego, i dla nas. Jest w domu.

Zajmuje się więcej samymi dziećmi, nauką itd. Internat pracuje, boryka się, trwa. Jest szczęśliwy znów i spokojny, czując, że wróciła myśl i uczucie.

Ostatnio są w Internacie muzyczne Koncerty dochodowe[24]. Przychodzi „filantropia” w nasze progi. Odbywa się to co prawda z dużą godnością, ale drażni. No, ale trudno. Za to piękne przedstawienie kukiełek urządziły dzieci. Napiszę ci kiedyś, jak rozwijał się ten teraz [teatr] kukiełek i jaki piękny jest teraz.

[14]

9 I 1941

Tu dzieci takie muzykalne. Na jednej sali jest pianino i fortepian. Kilkoro dzieci b[ardzo] utalentowanych. Ogół b[ardzo] zdolny. – Rano – ciemno, zimno. O 7 budzik. I już po 3 minutach wali ktoś mocno na fortepianie i „zuchy” odbywają ranną gimnastykę. Samorzutnie się urodziło i trwa jak cud jakiś. I już dzień zaczyna się raźno. Nie sposób nie czuć do nich wdzięczności za tę atmosferę. Równo z budzikiem wchodzę do ambulatorium i wpadam w rytm dnia pracy. Kończę go teraz o północy w bibliotecznym pokoju. Nie mam prawie wolnych godzin wśród dnia, tylko minuty – to jest najważniejsze, najlepsze. Jutro przybywa tu nowy chłopczyk, palestyńczyk, Aviv[25]. Ma 7 lat. Za jakiś tydzień lub dwa, około 15 nowych dzieci z innego okrutnego internatu[26]. Ścieśnimy się i jakoś to będzie.

Najważniejsze[:] Doktór jest z nami. Myśli, mówi, uczy, wzrusza…

---

dzibę Państwowego Gimnazjum Kupieckiego im. Józefa i Marii Roeslerów (pod okupacją działającego jako prywatna szkoła handlowa), ul. Chłodna 33. Wymiana gmachów dokonała się na drodze porozumienia obu dyrektorów – Korczaka i Szczepana Bońkowskiego (1879–1956, pedagog, działacz spółdzielczy; absolwent Wolnej Wszechnicy Polskiej, w młodości członek PPS).

[23] Zachował się tekst wychowanka Domu Sierot pt. *Witamy Pana Doktora* z grudnia 1940 r. (zob. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 2: *Dzieci – tajne nauczanie w getcie warszawskim*, oprac. Ruta Sakowska, Warszawa: ŻIH, 2000, s. 61–62).

[24] Na przykład w sierpniu 1941 r. odegrano koncert fortepianowy Haydna z udziałem śpiewaczki Romany Lilian („Gazeta Żydowska” 1941, nr 79). Por. też: „Zapraszamy na piękne, pogodne bajki (kukiełki) – które opowie pan DR JANUSZ KORCZAK w sobotę, dnia 10 stycznia br. [1942], o godz. 12 w południe w lokalu DOMU SIEROT, przy ul. Śliskiej 9. Ceny biletu dla dzieci i dorosłych – zł 2” (*List Janusza Korczaka*, notka pod tekstem).

[25] Wśród 21 zachowanych relacji wychowanków Domu Sierot (głównie o ich losach sprzed pobytu w DS) z maja 1941 r. jest też relacja Awiwa Aronowicza, lat 8, ale brak w niej jakichkolwiek informacji (powiązań) „palestyńskich” (AGFHM, kopia w MHW-Korczakianum).

[26] Chodzi zapewne o Główny Dom Schronienia, na początku wojny utworzony z połączenia dawnego Głównego Domu Schronienia (dla dzieci szkolnych, Wolska 18) oraz Domu

[15]

22.3.1941

O Doktorze

Dzieci tak absorbują, są nienasycone, pytają, żądają, każą myśleć.

Doktór czynem, słowem, spojrzeniem wtajemnicza, wznosi, rozświetla. Takie to wszystko dziwne. Można odejść od siebie i wydobyć z siebie dziwne, nowe rzeczy, prawie nieznane.

[16]

IV 1941

Święta wielkanocne

Były u nas uroczyste święta[27]. Było trochę macy i urozmaicona kolacja. Seder odprawiało kilkunastu chłopców. Bardzo ładnie[,] z piosenkami podchwytywanymi przez resztę. Dzieci przebrane w świąteczne sukienki, stoły ładnie nakryte, nawet były 2 żywe kwiaty. Zamiast Afikoman jest tu zwyczaj, że do 2 pulpetów spośród wszystkich kładzie się przy zagniataniu po orzechu. Kto znajdzie orzech, dostaje 5 zł. Podniecenie niezwykłe.

Po kolacji były tańce w niezwykle wesołym nastroju.

Dzieci nie liczyły na seder. Nie wiadomo było, czy będzie. A był i to b[ardzo] wesoły. Co do mnie, pierwszy raz czułam, że jestem w filantropijnej instytucji.

Byli zaproszeni goście, zarząd, sympatycy – wszystko naprawdę zacności, ale nie mogłam tego strawić. –

[17]

28.5.[19]41

Dom Internatu

Zeszłego roku był Gocławek.

Wszyscy wzdychają do niego i ja również. Ale szkoda gadać. Mamy tu podwórko nie tak duże, ale i nie małe. Dzieci spędzają tu każdą wolną chwilę. Może będziemy chodzili na jakiś plac.

Opieki dla Opuszczonych Dzieci Starozakonnych (dla niemowląt i małych dzieci, Leszno 127); adres gettowy – Dzielna 39, w byłym budynku Zakładu im. św. Stanisława Kostki.

[27] W „Gazecie Żydowskiej" opublikowano 22 IV 1941 r., z nadtytułem *Rozmaitości warszawskie*, notkę pt. *Piękny wieczór serderowy w Domu Sierot*: „Najbliżsi przyjaciele Domu Sierot przy ulicy Chłodnej spędzili mile uroczystość wieczoru sederowego w gronie stu pięćdziesięciu wychowanków zakładu, w atmosferze świętej tradycji [...]" (nr 32; podpisano T.S.). Wspomniany dalej afikoman (hebr., z grec. *epikomios* – z uroczystej procesji) to kawałek macy spożywany wspólnie pod koniec wieczerzy sederowej; tradycyjnie jego część chowano przed dziećmi, które musiały ją odnaleźć, by otrzymać nagrodę.

[18]

6.9.41

Miałam tydzień dużej pracy. Nie było prawie chwili wolnej. Egzaminy dzieci. Teraz też jeszcze. I już zacznie się zimowy rozkład zajęć.

Kiedy zaczynałam tu pracę, wymagali ode mnie zobowiązania na 4 miesiące. Pracuję już 1½ roku.

[19]

28.9.41

Internat też [teraz?] będzie gdzie indziej. Na razie pisz na Chłodną 33.

[20]

30.10.41

Ja piszę teraz spod nowej lawiny [?]. Przeprowadziliśmy się z internatem do nowego lokalu. Tym razem 4 × mniejszy. Jakoś musi być.

Do teraz nie było chwilki na pomyślenie. Teraz dzieci nareszcie na swoich łóżkach śpią – bardzo znużone. Ale jutro już na pewno wstaną rześkie. Na ten czas istniała tylko praca fizyczna i organizacyjna.

Mój nowy adres: Dom Sierot, Sienna 16[28].

Marta Ciesielska

Słowa kluczowe
Warszawa, druga wojna światowa, Janusz Korczak, żydowskie instytucje opiekuńcze

Abstract
During 1912–1942 the Orphanage was the main ground of Henryk Goldszmit/Janusz Korczak's educational practice (1878–1942, physician, educationalist, writer), who was its director non stop since its establishment until the Orphanage's extermination in Treblinka during the summer 1942 Warsaw ghetto liquidation action. The war losses included not only the casualties but also the institution's own documentation, which is why all available surviving sources, even those of uncertain origin,

[28] Sienna 16/Śliska 9, dom przechodni, druga – ostatnia – siedziba Domu Sierot w getcie; gmach warszawskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych, później Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych; DS dzielił go z innymi użytkownikami, zajmując pomieszczenia przydzielone na kilku kondygnacjach.

are important while researching its history. A copy of undated 20 letters (or diary entries, some in German) of a new young employee, who wrote about the wartime everyday life in the Orphanage during 1940–1941 (original in Beit Lohamei Haghetaot in Israel) is such a source.

Key words
Warsaw, World War II, Janusz Korczak, Jewish care institutions